

Ceny Prenumeraty.
 W Lwowie: miesięcznie 2 K, za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
 Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal, kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor.
 w Niemczech: kwartalnie 12 Kor, w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.
 Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 hal, kwart. 9 K 60 hal.; rocznie 38 K.
 Zmiana adresu pocztowego 40 h.
Ceny oddzielnych numerów:
 Wyd. popołud. 6 h. z prze-10 h.
 Wyd. poranne 4 h. syłka 6 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 6 hal.

17-dniowe boje austryjacko-rosyjskie.

Decydujące walki we Francji.

Internowanie H. Sienkiewicza.

Z walk austryjacko-rosyjskich.

Petersburg, (10 bm, oficjalnie). Powodzenie osiągnięte przez nasze wojska 9 bm. w bojach z armją austro-węgierską z pod Kraśnika, rozwija się w dalszym ciągu. Na froncie od Tomaszowa i Rawy ruskiej do Dniestru staczane są zacięte boje.

Przewieziona z zachodu wojska niemieckie skoncentrowały się w Prusach wschodnich nad rzeką Alle. Dnia 10 bm. rozpoczął się ich ruch naprzód, przyczem znaczne ich kolumny skierowały się przez jeziora mazurskie. Nasze oddziały wysunięte na front cofały się w kierunku wschodnim, zatrzymując ruch nieprzyjaciela.

Pet. Ag. z dn. 12 września podaje od Głównego Zarządu Generalnego Sztabu:

„Nasze wojska odniosły zupełne zwycięstwo nad armjami austryjacko-niemieckimi z pod Kraśnika i Tomaszowa, odrzuconemi za rzekę San.

„Wielkie sukcesy osiągnięto także nad wojskiem austryjackim, działającym na zachód i północno-zachód od Lwowa. Wzięliśmy przeszło 200 oficerów i około 30.000 jeńców, wiele dział, karabiny maszynowe i zapasy. Szczegóły się gromadzą“.

Petrograd, 12 września. (Agencja Pet.) Od sztabu Najwyższego Wodza w tejże dacie:

„Decydujące zwycięstwo nad armją austro-węgierską z pod Kraśnika i Tomaszowa.

„Sily wojsk austryjskich, które brały udział w bitwie galicyjskiej, wynoszą ponad 40 dywizji piechoty, 11 dywizji kawalerii wraz z wielu formacjami milicji i kilkunastu dywizjami z Niemiec, ogółem około miliona ludzi przy 2500 działach.

„Główna masa naszych nieprzyjaciół, około 600.000, rozwinęła się wzdłuż frontu Zawichost-Tomaszów w celu zaatakowania frontu Lublin-Chełm; prawe jej skrzydło kryła armia w okręgu Lwowie około 200 batalionów, a lewe skrzydło grupa w okręgu Radomia, złożona z kilkunastu austryjskich i niemieckich dywizji.

„Dnia 12 st. st. (25 sierpnia) w celu odciążenia ciosu zadawanego we Wschodnich Prusach, armje austryjskie przeszły do decydującego ataku. Nasze rozwijanie się na linii kilkuset wiorstowej jeszcze nie było ukończone i dlatego mogliśmy przeciwstawić Austryjkom w kierunku północnym znacznie mniejsze sily. Pierwsze ataki przeciwnika były skierowane na Kraśnik, ale wkrótce punkt ciężkości austryjskich wysiłków przeniósł się w obręb Tomaszowski, dokąd dążyły austryjskie posiłki.

„W d. 21 sierpnia st. st. (3 września) — właśnie w czasie okupacji Lwowa — atak austryjski doszedł do najwyższego napięcia: front nieprzyjacielski ciągnął się od Opola na Bycnawę i dochodził na odległość strzału armatniego do stacji Trawniki, ogarniając Krasnystaw, Zamość i Hrubieszów. Pod Józefowem rzucono przez Wisłę 2 mosty, przez które ciągnęła na pole bitwy grupa Radomska w oczekiwaniu wyników działań Ruzskiego. Nasz plan oparty był na szybkim wzmocnieniu skrzydła prawego i z zadaniem tem załatwiły się nasze koleje żelazne.

„Niezbyt silne i rozciągnięte wojska w obrębie Chełma, przeciw którym skierowany był główny atak Austryjaków, nie otrzymały posiłków, ponieważ przedostanie Austryjaków nawet do Chełma tylko zwiększyłoby w ostatecznym wyniku bilans ich porażki a powodzenie nasze na skrzydle.

„Nie bacząc na znikomość naszego centrum, wojska nasze i tutaj nie ograniczyły się do obrony, lecz przystąpiły do kontrataku i odniosły wybitny sukces pod Laszczowem, gdzie w ciągu 6 dni odpięrały bezustannie ataki nieprzyjaciela i dopiero 20 sierpnia (st. st. 2 września) na mocy otrzymanego rozkazu były cofnięte nieco w tył, aby nam umożliwić stanowisko okrążające na całym froncie.

„W d. 22 sierpnia st. st. (4 września) postęp

Południowa część Królestwa Polskiego.



zwycięskich operacji gen. Ruzskiego i Brusilowa dał nam podstawę do przejścia do ataku na Turbin i Zamość. Powiodło nam się przerwać związek między grupami z pod Kraśnika i Tomaszowa.

„Dnia 24 sierpnia st. st. (6 września) grupa Tomaszowska cofająca się została zaatakowana przez gen. Ruzskiego od strony południowo-wschodniej i była zmuszona do boju na trzy fronty. Kontrataki grupy z pod Kraśnika odparliśmy i dnia 27 sierpnia st. st. (9 września) pozycje nieprzyjacielskie na linii Opole-Turowin długości 60 wiorst zdobyte zostały w naszym ataku wojsk rosyjskich.

„Austriacy uciekali, rzucając broń: jednocześnie Austriacy nie przerywali rozpaczliwych ataków na nasze lewe skrzydło w celu powstrzymania postępów w kierunku lwowskim. Jednakże 30 sierpnia st. st. (12 września) i tutaj przeszliśmy do ataku.

„W tej chwili bitwa galicyjska ciągnąca się 17 dni, dobiega końca. Odbywa się ścisłe ustępującej armii austriackiej. Nasze wojska zbliżają się do rzeki Saau“.

Z KRÓLESTWA.

W ŁODZI.

„Dziennik Kijowski“ donosi pod datą 8 b. m.:

Główny komitet obywatelski w Łodzi zaprojektował, ażeby na cały czas wojny ustanowiono stały podatek od nieruchomości w Łodzi dla zabezpieczenia najbardziej palących potrzeb społecznych i miejskich. Ściąganie podatku ma się liczyć od 1 sierpnia w następującym stosunku: od wartości do 10.000 rb. 1 rb. miesięcznie, do 20.000 rb. — 2 rb., do 40.000 rb. — 4 rb., do 60.000 — 6, do 80.000 — 8, do 10 tys. rb. 10 rubli itd. w tej samej progresji.

Poza tem projektowany jest podatek od banków i domów bankierskich, domów ekspedycyjnych i transportowych oraz komisjonerów. Gazety łódzkie wychodzą już obecnie pod cenzurą wojenną. Centralny komitet milicji obywatelskiej ogłosił pod datą 31 sierpnia:

„Powołana do życia w d. 10 sierpnia milicja obywatelska z dniem dzisiejszym kończy swą działalność. Podając o powyższem do wiadomości ogółu obywateli m. Łodzi, Centralny komitet milicji obywatelskiej jednocześnie wyraża niniejszem szczerą podziękowanie wszystkim członkom milicji miasta i przednieść za owocną ich działalność dla dobra ogółu i istotne zrozumienie swych zaszczytnych obowiązków obywatelskich“.

Za przesadną gościnność.

Za „Dziennikiem Kijowskim“ powtarzamy następujący dokument:

„Do magistratu m. Pabjanic. Za przesadną gościnność, okazaną przez ludność niemiecką i żydowską wojsku niemieckiemu, za ścisłe wypełnienie bezprawnej instrukcji rządu niemieckiego i puszczanie w obieg bonów niemieckich zamiast rosyjskiej waluty pieniężnej i bezprawne odbieranie od ludności broni — rozkazuję, aby magistrat wziął za zakładników: Herszlika Fausta, Józefa Adlera, Izaka Pinkusa Kleczkowskiego, Borucha Bela, Józefa Lejbe Adlera, Karola Kofbego, naczelnika straży ogniowej ochotniczej, Feliksa Kroshego, radnego miasta, Ludwika Schweikera i H. Preisa, których, jako aresztowanych, zatrzymać w magistracie do rozporządzenia administracji rosyjskiej; oprócz tego z ludności niemieckiej i żydowskiej Pabjanic zebrać 50.000 rb., które magistrat ma przekazać warszawskiej kasie gubernialnej za pokwitowaniem“.

Podpisano: naczelnik oddziału swity Jego Cesarskiej Mości general-major von Hilenszmidt.

Stanowisko Polaków.

II.

Głos „Dziennika Kijowskiego“.

Mamy w ręku numer czasopisma „Kiewlanin“, który przytacza z polskiego „Dziennika Kijowskiego“ artykuł, zwrócony do Polaków w Galicji.

Redakcja „Kiewlanina“ poprzedza ten artykuł komentarzem, w którym podkreślając okoliczność, że sokolskie organizacje militarne w Galicji używały kul wyluchowych, zaznacza, że to zachowanie się Polaków w Galicji nie odpowiada nastrojowi Polaków w dwóch innych dzielnicach.

W wezwaniu „Dziennika Kijowskiego“ do rodaków w Galicji brzmi szczerza nuta żalu. „Polacy bowiem tutejsi — pisze „Kiewlanin“ — widzą w rodakach galicyjskich ludzi, którzy są zahypnotyzowani kłamstwem niemieckim i podszeptami niemieckimi i którzy wskutek tego zbiegli z drogi, obranej przez przez cztery piąte narodu polskiego. Przekonywują więc błądzących, aby zawrócili na jedyną możliwą dla każdego Polaka drogę — bezwzględnej walki z germanami. A powiedzmy od siebie — dodaje gazeta — że jest to droga dla Polaków tem łatwiejsza, iż prowadzi po niej armia rosyjska“.

Przytoczony z „Dziennika Kijowskiego“ artykuł brzmi:

„Obecny stan rzeczy w Galicji napełnia nas głębokim smutkiem, świadczy bowiem, że społeczeństwo tamtejsze, będąc od nas zupełnie odcięte i poddane wpływowi oplatających je kłamstw i podszeptów niemieckich, łamie jedność myśli polskiej i nieostrożnie zbacza z tej drogi, którą większość naszego narodu uznawała za swój kierunek.

„Dzieje się rzecz straszna. Wzdęte fale dziejowego tragizmu Polski zabarwiły się kroplami krwi naszych braci, oszukanych prowokacją pruską, łatwowiernie szafujących życiem za sprawę naszego wspólnego wroga.

„Błądzą, a myśmy tutaj bezsilni, ponieważ najeżony bagniami kordon odciał ich od nas.

„Ani prośba gorąca, ani głos rozsądku, ani rozkaz, wyrażający wolę ogromnej większości narodu, nie mogą tam przeniknąć.

„Nie możemy powiedzieć im, otworzyć oczu, nie możemy w chwili tak ważnej, jakiej jeszcze nie było od rozbiorów, nakłonić ich, aby zachowały duchową równowagę i spokój, któryby dawał rękojmię jedności dążeń i nie narażał na groźne niebezpieczeństwo ogólnej sprawy narodowej, której wszyscy jesteśmy jednako oddani na życie i śmierć.

„Pojmujemy ich położenie, uwarunkowane ich przynależnością państwową, pojmujemy obowiązki płynące z tej przynależności i obecnie więcej niż kiedykolwiek ciężkie. One to uwypuklają właśnie ten tragizm obecnej wojny dla naszego narodu, którego synowie muszą walczyć z sobą w szeregach nieprzyjacielskich. O tym tragizmie mówił poseł Jaroński w Dumie.

„Ale nie powinniśmy zwiększać tego tragizmu z własnej woli. Nie można dobrowolnie łać krew swoją, aby wzmacniać pięść pancerną, która rzuciła rękawicę całemu światu cywilizowanemu. Nie wolno marnować sił na wzmacnianie potęgi odwiecznego wroga naszego i całej rodziny słowiańskiej!

„Nie wolno wreszcie garstce ludzi, choćby z najszlachetniejszego popędu, łącać nakaz, wydane przez ogromną większość narodu polskiego.

„Nasi rodacy w Galicji, złudzeni obietnicami, karmieni kłamstwem, a przytem odcięci od reszty ziem polskich, nie zdają sobie widocznie sprawy z obecnego kierunku myśli polskiej, którą na tych ziemiach dojrzała. Granice, dzielące naród polski, jeszcze istnieją. Dlatego myśl polska na całym obszarze nie może się skonsolidować i zjednoczyć. Jednakże, komu droga jest sprawa połączenia naszych ziem, zapowiedziana w odezwie Naczelnego Wodza, kto ma jakakolwiek możność porozumieć się z rodakami po tamtej stronie kordonu, ten powinien starać się zanieść do nich tę myśl polską w tej postaci, w jakiej ona sformułowała się po naszej stronie kordonu.

„A myśl tą ciskawicę jest po stronie tych, którzy walczą z potęgą germańską, usiłującą zdławić w swoim ucisku całą Europę“.

Tak wołali do nas — jak się teraz pokazuje — rodacy z tamtej strony kordonu. Ale myśmy nie mogli się porozumieć, odkąd padło hasło wojny. Nie mogliśmy wiedzieć, jak tam sprawa stoi: a tutaj był przecież także czas wojny, który swem żelaznym prawem poddaje postępowanie, nawet myśl ogółu jednej woli państwowej.

Wszystko, co było w społeczeństwie polkiem w Galicji zdrowego politycznie, dokładało usiłowań, aby decyzję narodową zawiesić. I doprowadziło się do tego w Krakowie w d. 16 sierpnia, że przedstawiciele Koła polskiego wespół z przedstawicielami obywatelstwa szerszego uchwalili nie angażować sprawy narodowej bez porozumienia z Królestwem. O decyzji jednak Królestwa nie było już sposobu wtedy się dowiedzieć.

Był to akt woli wysoce polityczny i on daje świadectwo, jakie było właściwe usposobienie samodzielnego społeczeństwa polskiego w Galicji.

Wypadki wszakże burzyły plan. Wiadomo przecież, że sam wybuch wojny był niespodziany i że wypadki do 16 sierpnia toczyły się już tak szybko, że pod ten czas o jakimkolwiek konkretnym porozumieniu się z Królestwem nie mogło być mowy, gdy nawet nie było wiadomości o tem, jakie fakty zaszły za kordonem.

Jeżeli się jednak to wszystko uwzględni, to się nie będzie traktowało sprawy jako przesądzonej w Galicji, owszem dołoży się starań, aby brak porozumienia wyrównać.

Organizacja Królestwa.

Władze rosyjskie w Warszawie zatwierdziły Centralny Komitet Obywatelski, który ma za zadanie organizowanie stosunków gospodarczych w Królestwie i dbać o aprowizację i pośrednictwo w pracy. Na czele komitetu stoi 12 osób z ks. Włodz. Czetwertyńskim, Wład. Grabskim i Stanisławem Wojciechowskim. Komitetowi przewodzi gen. Essen.

Internowanie Henr. Sienkiewicza.

„Birż. Wied.“ donosi, że Warszawa jest poruszona wiadomościami o internowaniu Henryka Sienkiewicza, który bawił w swym majątku Oblęgorku koło Kielec.

Kłątwa na Niemcy?

Dzienniki rosyjskie notują pogłoskę, jakoby papież miał zamiar rzucić kławę na Niemcy za barbarzyństwa, dokonywane w Belgii.

Pesymizm Niemiec.

Korespondent wojenny „Vossische Zeitung“, dziennika berlińskiego, zbliżonego do kół następcy tronu, przestrzega publiczność niemiecką przed oddawaniem się nadziejom optymistycznym. **Kapitulacja wielkich armii, jak było w r. 1870, teraz jest rzeczą niemożliwą.** Przeciwnicy rozporządzają wciąż wielkimi siłami. Niemcy nie powinni się zaślepić nieuzasadnionymi nadziejami, gdyż mają przed sobą wielkie walki.

Na Bałkanach.

Nastrój Rumunii. — Grecja a Turcja.

Półturzędowa „Koelnische Ztg.“ donosi w korespondencji z Bukaresztu, iż w Rumunii nastrój przyjazny dla Rosji stale się wzmacnia. W decydującej chwili rząd rumuński ulegnie temu nastrojowi, a wpływ rumuńskiego króla (Hohenzollerna) okaże się bezsilnym. 200.000 armii rumuńskiej stoi w pogotowiu.

Układy pomiędzy Grecją a Turcją toczą się w dalszym ciągu, zdaje się, z ujemnym rezultatem. Nie należy zapominać, że Grecja i Rumunia odnoszą się do Austro-Węgier i Niemiec raczej wrogo, aniżeli przychylnie.

W Prusiech Wschodnich.

„Nowoje Wremia“ donosi, iż w zajętych przez Rosjan ziemiach Prus Wschodnich zostały zaprowadzone władze rosyjskie, pozostające pod kierownictwem wicegubernatora.

Koronacja Papieża.

Papież Benedykt XV już się koronował. Uroczysty ten akt odbył się w kaplicy Sykstuskiej przy znanym ceremoniale. W uroczystości uczestniczyli kardynałowie i biskupi, reprezentanci ciała dyplomatycznego i przedstawiciele kawalerów Maltańskich i Grobu Zbawiciela.

W Egipcie.

Argielskie władze miały wpaść na ślady spryszczenia przeciw Anglikom, zorganizowanego przez młodoturków.

„Echo de Paris“ donosi, że komendant wojenny w Kairze zaproponował reprezentantom dyplomatycznym Austrii i Niemiec, znajdującym się przy khedywie, opuścić Egipt w przeciągu 24 godzin.

Decydujące walki we Francji.

Paryż (Pet. Ag. 12 września). Oficjalny komunikat, ogłoszony 11 b. m. wieczorem, powiada:

Na lewym skrzydle widać już powodzenie naszych wojsk. Nasz atak idzie w dalszym ciągu na północy od Marny w kierunku Soissons-Compiègne. Wzięliśmy olbrzymie porzucone zapasy, opuszczone rannych jeńców i jeszcze jeden sztandar. Armia brytyjska zdobyła 11 armat, ważny wojenny materiał i 1.500 jeńców. W centrum nieprzyjaciel cofnął się na całym froncie między Sezanne i Nevinier. W okręgu lasu Argońskiego nieprzyjaciel jeszcze się nie cofnął. Francuskie wojska mimo 6-dniowej bitwy mają dostateczną jeszcze energię do ścisania nieprzyjaciela. Na prawym skrzydle w Lotaryngii i Wogezach nie zaszło nic nowego.

Paryż (Pet. Ag. 12 b. m.). Opublikowano tu następujący komunikat:

Od dnia 6 b. m. toczą się walki na froncie od Paryża do Verdun. Od samego początku prawe skrzydło Niemców pod dowództwem von Kluga, które posunęło się aż do miejscowości na północ od Provins, zaczęło się cofać z obawy przed naszym oskrzydleniem. Von Klug rzucił się na nasze skrzydło, otaczając go na północy od Marny i z zachodu od Oureq. Jednak wojska francusko-angielskie zadaly mu dotkliwe ciosy i zatrzymały go ile to było potrzeba do przeprowadzenia naszego ataku w innych punktach. Obecnie nieprzyjaciel cofa się do rzek Aisne i Oise, innymi słowy cofnął się w ciągu 4 dni o 60—75 kilometrów. Połączone armje francusko-angielskie operujące na południu od Marny, prowadziły atak w dalszym ciągu, zawiązał się zażarty bój koło La Ferte Gaucher, Esternay i Montmirail. Lewe skrzydło armji von Kluga i armji von Bülowa pod naparciem naszych wojsk cofają się. Zwłaszcza zacięte boje toczą się na wzgórzach na północy od Sezanne i Vitry-le-Francais przeciw lewemu skrzydłu armji Bülowa, armji saskiej i części armji księcia wirtemburskiego. Tutaj Niemcy podczas ponownej próby przerwania naszego centrum ponieśli zupełną porażkę. Odniosłszy przewagę na wzgórzach Sezanne mieliśmy możność przejścia do ofensywy. Wczoraj w nocy nieprzyjaciel przerwawszy walkę między błotami pod Sezanne i Sommesous, zaczął się cofać bezpośrednio na zachód od Vitry-le-Francais.

Wzdłuż rzeki Ornain, oraz między Argońskim lasem i Manssons, gdzie walczyły armie księcia Wirtemberskiego i niemieckiego następcy tronu, boje idą ze zniennym powodzeniem, nie wpływającym na ogólne położenie.

W ten sposób pierwsza faza bitwy nad Marną skłania się na korzyść sprzymierzeńców, gdyż prawe skrzydło i centrum Niemców cofa się. Na naszym prawym skrzydle tak samo jak i w Wogezach i Nancy, które Niemcy w ostatnich dniach próbowali ostrzeliwać z kilku dział dalekonośnych, niema zmian. Wogóle sytuacja w ostatnich dniach zmieniła się w strategicznym oraz w taktycznym sensie, przyczem nie tylko zatrzymaliśmy ofensywę nieprzyjaciela, uważaną przezeń za zwycięską, lecz zmusiliśmy nieprzyjaciela do cofnięcia się na całej linii.

Paryż (Pet. Ag. 12 b. m.). Oficjalnie komunikują, że Niemcy cofają się na całej linii między Oise'ą i Marne'ą. Wczoraj front ich szedł wzdłuż linii Soissons-Braisne-Fismes-wzgórza pod Reims. Konnica niemiecka widocznie jest zupełnie wyczerpana. W centrum i na prawym skrzydle Niemcy cofnęli się od Vitry-le-Français, gdzie się szanowali. Niemcy zaatakowani pod Revigny cofnęli się, porzucając wiele zapasów. Siły niemieckie zajmujące Argony cofnęły się ku Noix, w Lotaryngii nasze wojska stopniowo posuwają się naprzód, zajęliśmy wschodni kraj Lasu Champenois, Revigne i Bergervillier. Niemcy porzucili St.-Die.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza 1. 5 (naprzeciw Sokola).

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

EMILA PORDESA

znajduje się przy ul. Kopernika 1. 11. Telef. 82IV.
4030

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 15 września b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	731.65	10.5	WNW.1	4.3	17.2	8.5
2 popoł.	732.58	16.4	WNW.1			
9 wiecz.	733.84	12.1	O			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. deszcz.

— **Temperatura.** Dziś o g. 10 w południe +20.0 st. Celsjusza.

— **Pomoc samarytańska polskich niewiast.** We wtorek przed południem w sali sodealacji mariańskich przy ul. Teatralnej 1. 3 zebrały się trzy kongregacje mariańskie pań i związek nauczycielski celem zainicjowania planowej służby samarytańskiej na dworcu we Lwowie. Zebranie zagał ks. superior Sopuch i udzielił głosu p. dyr. Bol. Lewickiemu, który przedstawił sposób obsługiwanym rannych na dworcu głównym. Delegat rosyjskiego „Czerw. Krzyża“ Roman hr. Potocki z Antonin w dłuższym przemówieniu określił obowiązki pań samarytanek i wyrażał wdzięczność niewiastom katolickim za gotowość zajęcia się rannymi obu wojsk walczących. Dyr. szpitala dr. Starzewski, tudzież przew. p. Szawłowska i inne panie omawiały szczegóły tej samarytańskiej pomocy, poczem panie zapisywały się na listę uczestniczek. Wieczorem wszystkie prezydentki kongregacji pań z dyr. Bol. Lewickim, radcą Włodzimirskim przy pomocy delegata R. hr. Potockiego zwiedziły dworzec. Dziś o godzinie 11 przed poł. odbędzie się plenarne posiedzenie pań i panów przy ul. Teatralnej 1. 3.

— **Jeńcy.** W niedzielę przez Brody przeprowadzono 5630 żołnierzy i 83 oficerów austriackich jako jeńców. W ostatnich dniach do Brodów przywieziono 4—5.000 rannych.

— **Tragiczne sceny** rozgrywały się dziś rano w gmachu dyrekcji skarbu na pl. św. Ducha. Na wezwanie grona urzędników, aby emeryci i urzędnicy przynieśli swe adresy w celu wdrożenia wspólnej akcji o wydostanie pensji od władz austriackich, zgłosiło się wiele wdów i żon powołanych pod broń, o których rząd zupełnie zapomniał. Nieszczęśliwe te kobiety zajęły schody i korytarze, placem napelniały gmach cały, a nikt nie jest w możności chociażby błyskiem nadziei ich pocieszyć. Z powodu wielkiego ścisku kobiet nie mogli do gmachu dostać się urzędnicy i emeryci, wobec czego należałoby termin zgłoszeń przedłużyć.

— **Rabusi wiejscy.** Dziś przyprawiono pod silnym kowojem wojskowym liczny oddział chłopów, którzy w swoich wioskach dopuszczali się, w czasie operacji wojennych, niebawalnych rabunków

po opuszczonych dworach i pałacach wiejskich. Wiadomo, że wandalizm ludności przybrał na prowincji niebawalne rozmiary. Rozdrapywano cały dobytek, jaki się znajdował pod dachem i w polu, a podobno w wielu miejscach nie darowano nawet budynkom. Z pobliza Lwowa właściciele udawali się do władzy z prośbą o interwencję. Słychać, że w okoliczne wsie wybierają się ekspedycje zbrojne w celu odebrania łupu i przyaresztowania łupieżców. Widać już skutki tej działalności po sprowadzonych dzisiaj do Lwowa, których spotka surowa i dobrze zasłużona kara.

— **O lombardzie lwowskim** przy ul. Sykstuskiej podaliśmy wczoraj mylną wiadomość. Lombard ów funkcjonuje stale w godzinach przedpołudniowych.

— **Osoby, któreby wiedziały** o obecnym miejscu zamieszkania obywatelki z Podola rosyjskiego, Marji Rudzkiej, wieku lat 30 (była w Krynicy w lipcu z 5-letnim synkiem Juljuszem), oraz o doktorowej Józefie Zdzieńskiej (była w Truskawcu), upraszam o udzielenie łaskawie wiadomości o zaginionych do Administracji Słowa, lub do pensjonatu „Goplana“, ul. Bielowskiego 5. Tadeuszowi Rudzkiemu. 12161

Obrona Paryża.

I.

Wieny już na pewno, że rząd francuski opuścił 4 września Paryż, zostawiając mieszkańcom stolicy płomienną odezwę, zakończoną upewnieniem, że nikt z wiernych synów Francji nie powinien wątpić o ostatecznym jej zwycięstwie.

Nie idzie nam o tekst odezwy, gdyż słowa pociechy, rzucane w czasie wojny, nie wiele są warte. — Ważniejszą jest rzeczą wyszukanie istotnych powodów tak wczesnego wycofania się najwyższej władzy francuskiej ze stolicy, jak nie mniej rozstrzygnięcie pytania, czy Paryż może się skutecznie i długo bronić, a w dalszym ciągu jak ta obrona oddziała na przebieg całej wojny europejskiej.

Istotnego źródła tego postanowienia rządu i p. Poincarégo trzeba szukać przede wszystkim w historii roku 1870.

Po 38 dniach energicznej ofensywy Niemcy zniszczyli w roku 1870 trzy armie francuskie i błyskawicznie otoczyli ze wszystkich stron Paryż.

Była to chwila wprost rozpaczliwa dla dumnej „stolicy świata“. Chwilę tę odmalował znakomicie w jednej ze swych nowellek Alfons Daudet, kiedy to wyprowadził na balkon starego arystokratę i kazał mu oczekiwać powracających z pola walki francuskich sztandarów, opromienionych aureolą zwycięstwa. — Starzec ujrzał piket hauby i padł rażony apopleksją. Podobnemu udarowi uległa w 1870 r. cała Francja.

Ludźono lud paryski niemal do ostatniej chwili urojonem zwycięstwami potem skazano go na głód i doczekano się — komuny.

Był to błąd fatalny. I dlatego to zaraz na początku wojny człowiek tak przewidyjący i bystry, jak Clemenceau, nawoływał w swym organie, aby obecny rząd nie naśladował błędów swych antenatów.

I istotnie przyznać to Francuzom dziś już należy, że skorzystali skwapliwie z nauki udzielonej im w roku 1870. Rząd ich nie podawał z terenu walki fałszywych wieści, nie ukrywał porażek ani nie koloryzował chwilowych sukcesów. Starał się przedstawić sytuację obiektywnie, wychodząc tym razem z założenia, że nie potworniejszego w czasie wojny nad gorączkowe przemawywanie w wybijanej wyobraźni różowych nadziei na kolor czarny.

Niewątpliwie ten sam motyw psychiczny działał, że rząd francuski bardzo wcześnie, może nawet za wcześnie odskooczył wstecz, aż do Bordeaux, aby nie popełnić drugi raz błędu z r. 1870. Kto się raz sparzył, ten dmucha na zimne.

Wiadomo, że Francja, to Paryż. Tam schodzą się wszystkie nici administracyjne, tam tkwi największa część bogactw „bankiera narodów“. Przykrycie oblężniczym parasolem tych wszystkich nitk administracji państwowej wraz z nagromadzonem w stolicy bogactwem, pozbawia cały kraj odrazu sił żywotnych i środków do skutecznej walki.

W r. 1870 Gambetta opuścił Paryż w balonie i opadłszy nad Loirą próbował stworzyć nowy rząd, nową armję. Wysiłki jego nie na wiele już się zdały. Obecny rząd postąpił inaczej. Z brzegu wycofuje się z Paryża i przenosi całą machinę administracyjną na drugi kraniec Francji. Prawdopodobnie w ślad zatem ruchome bogactwo Francji wraz z najcenniejszymi dziełami sztuki i połową zamożniejszej ludności oprze się także aż o Pireneje, zaś uboższa ludność otrzyma zapasy na dwa lata, aby się nie powtórzyło wyłapywanie szczurów z Sekwany.

Z świetnego Paryża, ukapanego w normalnych czasach w złocie i przepychu, pozostaną puste mury, wewnątrz miasta, a na zewnątrz nowoczesne forty na peryferji 150 km. i pół miliona obrońców przygotowanych na wszystko.

Paryż, pozbawiony naczelnej władzy, Paryż ogłocony ze swych bogactw, a najeżony tysiącem dział fortecznych (choćby tylko 21 cm.) przestaje być właściwie Paryżem z roku 1870, a zmienia się tylko w najsilniejszą i największą twierdzę na świecie, za którą stanie w odwodzie nierozbita jeszcze armja francusko-angielska, posiłkowana przez 17 siłowych pogranicznych fortec i dalsze dopływy z Anglii a ewentualnie także drogą morską z Rosji.

Ignis.

Oświata i szkoły.

— **W szkole P.F. Benedyktynek obrz. lacińskiego** we Lwowie, wpisy rozpoczną się 18 bm. 1914, rano od g. 9—12, i popołudniu od 3—5.

— **W koncesjonowanej szkole muzyki Joanny Laureckiej**, ulica Klonowicza 7, zaczął się rok szkolny. Wpisy codziennie od g. 10—12. 12163

— **Natalja Lewenhof-Kwiecińska**, kierowniczka wyższych klas instytutu muzycznego rozpoczęła naukę fortepianu, teorii, harmonji. Ceny zniżone dla uczennic wszystkich kursów. Andrzeja Gołąba 11.

W NIEWOLI NIEMIECKIEJ.

Opowiadanie burmistrza Kalisza.

Jeden z dzienników warszawskich pomieścił w swych szpaltach wywiad z prezydentem miasta Kalisza, p. Bukowińskiego, który w całości przytaczamy:

O strasznym ciosie, jaki z rąk Niemców spadł na Kalisz, krąży jeszcze w dalszym ciągu mniej lub więcej prawdziwe wieści. Opowieści te, wstrząsające swoją grozą, dowodzące czynów rozpętanych dzikich namiętności, nabierają dopiero teraz cechy prawdy, gdy się słyszy opowiadanie człowieka, będącego od początku do końca naocznyim świadkiem z racji swego urzędu. Tym człowiekiem wiarogodnym i miarodajnym jest prezydent Kalisza p. B. Bukowiński.

Mimo zupełnego wyczerpania fizycznego, mimo tych skurezów gardła i napływającej fali łez na wspomnienie chwil najstraszniejszych, prezydent Bukowiński nie odmówił naszemu współpracownikowi zobrażowania całej działalności Niemców w tem mieście. Są to wszystko szczegóły, mrozące krew w żyłach, a przedstawiają się w porządku chronologicznym w sposób następujący:

Po pierwszych strzałach i bombardowaniu miasta, o czem szczegółową relację umieścił również naoczny świadek w naszym piśmie, osławiony major Preussker, zabrał z miasta 20 zakładników i powiódł ich szosą Szczypiornską na plac przed dworcem kolejowym. Szli oni parami, mając po obu stronach żołnierzy i z boku część kawalerji. Zakładnikom oznajmiono, że będą rozstrzelani, skoro padnie choć jeden strzał. Jakoż ten strzał nie dał długo na siebie czekać. Z tyłu padł strzał, głuchy, widocznie z browninga. W jednej chwili żołnierze cofnęli się, jazda ustąpiła na bok i rozległ się szczyk odsuwanych zamków karabinowych.

W tym hałasie rozległ się głos polski:

— Kładźcie się!

Wszyscy padli na bruk, jeden tylko p. H. Frenkiel, czy nie dosłyszał, czy stracił przytomność, pozostał w postawie stojącej... Rozległy się trzy salwy, grad kul się posypał i jedna z nich ugodziła na wylot p. Frenkiela. Padł trupem wśród leżących towarzyszy niedoli, nie umarł więc na udar sercowy, jak pierwotnie sądzono.

Po trzeciej salwie, gdy nastąpiła względna cisza, kazano zakładnikom wstać i ustawić się przy płocie kolejowym. Żołnierze stanęli naprzeciw z nabita bronią.

Pogromca Kalisza, major Preussker, zawił się na komu, krzyczał, wymyślał, zapowiadał natychmiastowe rozstrzelanie. Wówczas zakładnicy-katolicy przystąpili do ks. prałata Płoszała i spowiadali się przed nim, to samo uczynili prawosławni przed swoim duchownym Siemionowskim. Była to chwila straszna i przejmująca do głębi.

Do gotowych już na śmierć podbiegł jakiś ordynans i kazał prowadzić zakładników w stronę Szczypiorna. Tu znowu major Preussker dał folę swojej brutalności, znów się pienił, wreszcie z szeregow kazał wystąpić p. Hantkiemu, który miał zanieść wiadomość do miasta, że pozostali będą rozstrzelani, a miasto zburzone.

Zakładników umieszczono w wiatrak, gdzie w trwodze przesiedzieli na workach z mąką niemal o zupełnym głodzie 60 godzin.

Po tym czasie już 19 zakładników ruszyło do Skalmierzyc, gdzie ich umieszczono w wagonach do przewozu bydła. Wszyscy zmuszeni byli z rękami wyciągniętymi do góry stać twarzą przy ścianach wagonów.

W Ostrowie, kiedy ich przeprowadzano przez ulice, ludność niemiecka obrzuciła ich stekiem wyzwisk, to samo działo się w Poznaniu, z większą tylko jeszcze zapalczewością.

Zakładników umieszczono w więzieniu celkowym, dając taką strawę, że wszyscy dostali torsji.

Po trzech dniach ścisłego więzienia wezwano prezydenta przed prokuratora na śledztwo. P. prezydent stwierdza, że z jakąś ulgą w sercu spojrział wreszcie na człowieka w ubraniu cywilnem.

Rzeczywiście prokurator Scheneck okazał się człowiekiem ludzkim. Z papieru, zapisanego piśmem maszynowem, zadał p. prezydentowi szereg pytań. Oczywiście, rzecz toczyła się około strzałów, które miały paść z rąk mieszkańców Kalisza.

Odpowiedź p. prezydenta brzmiała krótko, zwężenie, niemniej przeto zawierająca fakt prawdziwy.

Gdyby strzały miały paść ze strony mieszkańców, to padłyby wówczas, gdy w mieście pojawiły się forpoczty cyklistów, gdy żołnierze pojedynczo zachodzili na piwo do cukierni p. Masły i na wodę do apteki, a nie wtedy, gdy w mieście były liczne posterunki.

Całe nieszczęście wynikało ze strasznego nieporozumienia na skutek jakiegoś fałszywego zawiadomienia przez ordynansów pruskich, że od Skalmierzyc ciągnie jakaś niewiadoma kolumna.

Major Preussker, znajdując się wówczas w sali hotelu Europejskiego, nie dawał temu wiary, ale kiedy z tą samą wieścią przybiegał ordynans za ordynansem, wydał rozkaz, oficerowie porzucili zaczęłą wicherzę i pobiegli do swoich oddziałów.

Przy rogatce leżały kostki granitowe do brukowania ulic. Znajdujący się tuż patrol zrobił z tych kostek barykadę i stanął frontem do ul. Wrocławskiej, nie nie wiedząc o jakiejś kolumnie od strony Skalmierzyc i nie spodziewając się stamtąd wroga.

Wówczas na ul. Wrocławskiej pojawił się patrol, dążący przeciw owej maszerującej tajemniczej kolumnie. Katastrofa stała się nieuniknioną. Patrole bez oficerów potraciły głowy i salwami zasypały swoich. Cały zaś ten popłoch powstał stąd, że kręcący się zawsze koło rogatki niespełna rozumu woźnica zaczął żolnierza pruskiego, który go zastrzelił, a że w wojsku pruskim strzały stawiały sygnały zarazem, więc ten strzał wzięto za oznakę alarmu.

— Przecież macie organizacje młodzieży — badał dalej prokurator — może strzały padły z tej strony.

Prezydent zaprzeczył z całą stanowczością temu przypuszczeniu, zgodnie oczywiście z zupełną prawdą.

Po kilku pytaniach ogólnych prokurator spytał się prezydenta, dokąd zamierza się udać, skoro będzie wolny.

— Oczywiście do Kalisza, tam wzywa mnie obowiązek — odrzekł prezydent.

— Tak, ale Kalisz w gruzach.

Wieść ta spadła jak piorun. Zakładnicy nie nie wiedzieli, jaki los zgotował miastu major Preussker w szale zacierania wszelkich śladów.

— Tembardziej tam moje miejsce — odparł zgnębiony prezydent. — Miasto trzeba odbudować.

— Jesteś pan dzielnym człowiekiem — odrzekł na to prokurator i uściśnął rękę prezydenta.

— Na tem skończyło się śledztwo, powtarzane w ten sam sens z kilkoma innymi zakładnikami.

W kilka dni potem w więzieniu zjawił się arcybiskup gnieźnieński ks. Likowski i miał długą konferencję z ks. prałatem Płoszajem.

Ks. arcybiskup oznajmił, że cesarz Wilhelm wezwał go do siebie jeszcze jako biskupa i przywitał go, tytułując arcybiskupem. Powiedział, że liczy bardzo na Polaków, że zabory polskie odzyska pod kulturą zachodu, odnowią się, „zrzucając przy jego pomocy ciężkie brzemie Północy”. Liczy też, że w tym duchu duchowieństwo oddziaływać będzie na lud. Po tej wizycie pozwolono ks. Płoszajowi mieć całą otwartą do wieczora, pozwolono jemu i innym otrzymywać całodzienne pożywienie z pobliskiej restauracji po 3 marki 80 fen.

Znowu po kilku dniach zjawił się w więzieniu generał dywizji Bernaroli, kazał sobie przedstawić zakładników i oznajmił im, że będą niebawem wolni. Przepraszał za przejścia, jakim ulegli zakładnicy, ale na wojnie różnie się zdarza, wyraził nadzieję, że wkrótce spotkają się na ziemi zroszonej krwią niemiecką. „Z ziemi tej nie ustąpią Niemcy ani cala”.

Wreszcie nadszedł dzień kulminacyjny, zaaranżowany nieco w sposób teatralny. W korytarzu więziennym zjawił się generał Loewe, komendant załogi poznańskiej ze sztabem. Tuż wyciągnęci jak struny stanęli strażnicy więzienni. Wezwano prezydenta przed oblicze komendanta. W celach innych zakładników otworzono okienka we drzwiach, żeby mogli słyszeć mowę generała Loewego. Generał głosem dono-

śnym wyrecytował widocznie wyuczone przemówienie tej mniej więcej treści:

„Cesarz Wilhelm w łaskawości swojej uwalnia zakładników. Pobudką do tego jest ta okoliczność, że młodzież w Galicji, jak jeden mąż, chwyciła za broń, aby walczyć w szeregach przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Cesarz Wilhelm nie wątpi, że zakładnicy poniosą do swojego kraju wiadomość o zwycięstwach oddziałów ochotniczych galicyjskich pod Miechowem, Jędrzejowem i Kielcaui.”

Zakładnicy, nie oczywiście nie wiedząc o postępowaniu majora Preusskera z „obywatelami niemieckimi”, nie nie wiedząc o odezwie Wodza Naczelnego, uszom własnym nie chcieli wierzyć.

Nie wszystkich jednak zakładników wypuszczono na wolność. Pozostali w Poznaniu jako jeńcy pp.: Zeland, prezes sądu okręgowego; Wasiljew, naczelnik powiatu; Zrickij naczelnik więzienia; Kostienko, komisarz policji; Sawieki, naczelnik policji tajnej i hr. Dunin-Borkowski, instruktor kaliskiego Towarzystwa rolniczego.

Wypuszczono zaś na wolność: trzech księży, duchownego prawosławnego Siemionowskiego, rabina Moza, prezydenta Bukowińskiego, prezesa zarządu Towarzystwa wzajemnego kredytu Bułewskiego, urzędnika tejże instytucji J. Gałczyńskiego, Z. Grossa, Mojznera, Mamrotha i Rudzkiego.

Dopiero w wagonie w drodze powrotnej dowiedzieli się całej prawdy, a następnie naczelnie się przekonali o „kulturze” niemieckiej i tych „łaskach”, które tak hojnie szafowano w korytarzu więzienia pruskiego.

Miasto zbombardowane, zburzone, spalone i w sposób najhaniebniejszy złupione, było najwymowniejszym dowodem obietnic na przyszłość. — Żołnierze landszturmni wywozili z miasta na wozach frachtowych cały dobytek, meble, obrazy, pościel, futra, ubrania i rzeczy cenniejsze; żołnierze znów landwery lupiestwo swoje skierowali na artykuły spożywcze. W okolicy niema już zboża, inwentarza żywego, wszystko to spożyto lub wywieziono.

Kalisz i okolica żywiły i przewidywały całe pogranicze niemieckie. Na pierwszy rzut oka straty ogólne ocenić można na około 30 milionów rubli, straty w ludziach na kilka tysięcy. Jeszcze teraz niema dnia, żeby kilku ludzi nie rozstrzelano. Ktoś, nie wiedzący o rozporządzeniu, wychylił się po godz. 7 wieczorem, trawiony głodem i pragnieniem i już nie wraca do swojej nory w piwnicy. Nazajutrz znajdują jego ciało przestrzelone.

Niemcy puścili w ruch dwa młyny, pięką dla siebie chleb, ludności pozostałej rozrzucają około dwustu bochenków, nikogo bowiem nie wpuszczają do miasta i nie wypuszczają.

Miasto otoczyli mnóstwem zasadzek, „bohaterstwo” ich jednak wielkie wobec bezbronnych mieszkańców, dziś nędzarzy, zmalało z pewnością z chwilą ujrzenia podjazdów rosyjskich, których brodac i opasli landwerzyści ze drżeniem oczekują lada chwila.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

SITUACJA EKONOMICZNA NIEMIEC I AUSTRII.

Pisma zagraniczne zawierają sporo szczegółów, rzucających światło na coraz to bardziej zwiększającą się ruinę ekonomicznego życia Niemiec i Austrii. Co prawda w urzędowej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” dyrektor Deutsche Bank Hellferich w różnych barwach przedstawia stan rzeczy w Niemczech, twierdząc, że „sytuacja finansowa Rzeszy jest stokróż lepszą niż innych krajów”, oraz, że „zniżka na Skłonił się jej z przesadną galanterją i podniosłszy kij, powałęsał się ścieżką do sadu. Uprzejma dla wszystkich, Jadzia odwzajemniała zawsze ułkon Szoka z przynusem; nie wiedziała, kim jest ten człowiek i w jakim stosunku żyje z Bolskim, znała go tylko z twarzy, sama jednak nie wiedząc czemu, wołała go nie widzieć, jak się nie chce oglądać rzeczy przykrych, ślizkich, obleśnych i niesamowitych. Zdawało jej się, że Szok rzucił na nią przed chwilą spojrzenie. jedno z tych złośliwie ciekawych i natarczywych, które wywołują rumieniec na twarzy; czuła w istocie, że się rumieni, równocześnie jednak rozważając ciekawe spojrzenie Szoka, sama spojrzała na dom Bolskiego i pomyślała, co czyni teraz ten człowiek; nie wiedziała tedy, który z tych dwóch wywołał jej krew z serca na twarz.

Bolski stróżował już dawno koło oficynki, czekając na jej wyjście; ujrawszy ją teraz z poza zarośli, okrzyknął ją szybko, jak myśliwy bezgłośnie okraża zwierzyne, wyjął książkę z kieszeni i zwoławszy kroku, udawał, że stapa zatopiony w czytaniu, tak, że jej nie widzi.

Posłyszawszy szelest kroków na ścieżce, Jadzia zwróciła głowę, spłoszona i już gotowa do ucieczki. Ujrawszy Bolskiego zmartwiła, i czując, że niema siły, aby uczynić krok.

Wpatrzyła się w niego wielkimi, wilgotnymi oczyma, jak sarna, której śmiertelna trwoga odjęła wszystkie siły, on zaś spojrzał na nią najpierw serdecznie zdumiony, że ją spotkał tak niespodziewanie, potem zjawił się na jego twarzy uśmiech rozpromienionej radości. Udawał, że chce coś powiedzieć na powitanie, lecz mu szczerą radość zatknęła gardło, więc tylko spojrzeniem, jasnym jak szczęście, wyraził

gieldzie berlińskiej mniej się niż gdzieindziej dawała odczuwać”. Mimo to z niewinnych wzmianek kronikarskich pośrednio można wnioskować, że rynek niemiecki i austrijski przeżywa jak najcięższe chwile. Tak „Frankfurter Zeitung” donosi, że w Karlsruhe cena produktów wzrosła do niesłychanych rozmiarów tak n. p. funt kawy kosztuje 30 marek, a herbaty 65 marek, oraz, że rada municypalna zmuszona jest wprowadzić szczegółową takse obowiązującą.

„Leipziger Nachrichten” podaje opis skandalicznych scen, jakie się na targu codziennie odbywają: spokojne gosposie saskie biją się poprostu o produkty, za które niesłychane sumy płacić potrzeba. Inne pisma niemniej charakterystycznie podają szczegóły. Tak wiedeńska „Zeit” donosi, że pomimo ukazania się na rynku niesłychanej ilości bilonu, rząd austrijski wypuszcza banknoty jedno i dwukonowe itd.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zapożyczone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów ewentualnie lub dokumentów w oryginale! Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.


NAUKA I WYCHOWANIE.

Lekcji języka rosyjskiego udziela zaprzysiężony tłumacz sądowy. Adres B. ul. Zofii 44. il p. godz. 3—4.

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Gnój koński za darmo, z dopłatą 60 halerzy za furę w hotelu Warszawskim. s12150

Zupełnie umeblowane 4 pokoje, przedpokój, największy komfort, ewentualnie naczynie stołowe i kuchenne, pościel, zaraz do odnajęcia. Ul. Badenich 9, parter. s12160

 Ponieważ zarządzeniem władz nadawanie pakunków chwilowo jest wstrzymane, przeto zalegające zamówienia uskutecznią się z dniem ponownego otwarcia ruchu.

Dziękuję P. T. Publiczności za dotychczasowe względy poleca się i nadal

W. ADAMOWICZ
4002 Skład herbaty rosyjskiej w Brodach.

Wyższa Szkoła krawiectwa daniskiego pod protektoratem Eksc. Hr. Andrzeja Potockiej, urządzona na wzór Akademii Paryskiej, według najnowszych wymagań pedagogii z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, przyjmuje zapisy uczennic codziennie **Akademicka 1. 22, I p. Michałina Kozłowska** z Warszawy. 4317

PENY targowe procentów brutto kopalni naftowych, notowane przez **ALFONSA GOSTKOWSKIEGO**, zaprzysiężonego sensala naftowego i zaprzysiężonego znawcę sądowego dla spraw naftowych. — Wychodzą raz na tydzień. Cena wraz z przesyłką pocztową 1 korona miesięcznie. 4370

Kornel Makuszyński.

Słońce w herbie.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jadzia, pomyślałszy, jak małym jest jej ciche serce, pomyślała równocześnie, że mu trzeba nakazać wielką pracę, aby bogate było to kwietne zniwo, które ma zanieść jemu, gdyż mu wielki pożar spalił spichrz; on jednak o tem wiedzieć nie powinien i nie może wiedzieć, że ktoś mały i nieznaczący znoi się myśla o jego cierpieniu i że czyni wysiłek, aby mu je ośłodzić. Bała się jednak Jadzia własnej swojej twarzy i własnych swoich oczu, w których się wечно czytały łzy, gotowe wypłynąć każdej chwili, niewolane, i świadczyć przeciwko nici. Ilek ją tedy ogarnął, kiedy musiała wyjść z oficynki i stanąć w drgającym słońcu, wszystko prześwietlającym, jej zaś serce przedewszystkiem, tak, że ktokolwiek tylko spojrzy, ujrzy przez jego powłokę, jak przez czerwone szkło wieczystej lampki, że się w nim rozpalil płomień rubinowym światelkiem i wtedy łatwo spostrzeże, że w ołtarzu, wśród lśnień, stoi on, człowiek przez swoje wielkie uświęcony cierpienie.

Kiedy wyszła przed dom, zdawało się jej, że się jej cały świat przygląda i że patrzy na nią smutnymi oczyma; z daleka ujrzała Szoka, który, nie mając zgoda nic lepszego do roboty, ciskał łaską za gromadą wróblu, trzepocących się, jak w kąpielu, w nagrzanym nyle.

jej swoją niezmierną cześć, poczem pochylil się w ukłonie tak nisko, jakby chciał dotknąć czołem ziemi, albo paść przed nią na kolana.

Potem dopiero zaczął mówić:

— Dzień dobry pani, panno Jadwigo!... Podobno oznacza to szczęście, jeśli się księżyc ujrzy po prawej stronie, a pani niech mi powie, co znaczy, jeśli się nagle po prawej stronie ujrzy słońce?

Jadzia stanęła cała w ogniah, śliczna w słonecznym zlocie, jasna, jak jasność, piękna, jak miłosna opowieść, promienna, jak szczęście. Przyjrawszy się jej, Bolski szczerze się zachwycił.

Udając, że nie słyszy tego dziwnego zapytania, jakby się to nie do niej odnosiło, i szukając ucieczki przed wzruszeniem, rzekła Jadzia:

— Co pan czyta?

— Słowa, słowa, słowa! — odpowiedział Bolski z gorzkim uśmiechem, pomyślałszy, że jeśli to biedactwo zna Hamleta, to jej odrzekł dobrze, jeśli go zaś nie zna, tedy jej odrzekł jeszcze lepiej.

Wniej zaś, po własnym zapytaniu, serce poczęło drgać silnie, twarz zaś to biała, to płonieniała; spojrzała na niego nieśmiało i ujrzała, że mimo uśmiechów, co mu czasem przebiegną po twarzy, jak słabutki odbłask słońca, kiedy pusty żak chwyci promień słoneczny w lusterko i miga nim ~~naokoło~~, twarz ma Bolski smutną i zagaste oczy.

(C. d. n.)